

## Gnieźnieńskie Forum Ekspertów Turystyki Kulturowej

**Autorzy: Bartosz Małolepszy, Michał Kępski, Centrum Turystyki Kulturowej TRAKT**

**Pytanie 90: Zasady interpretacji dziedzictwa a potrzeby współczesnej turystyki kulturowej. Czy i jak zasady interpretacji dziedzictwa odpowiadają potrzebom współczesnej turystyki kulturowej?**

Freeman Tilden (1883-1980) w swojej słynnej książce *Interpreting Our Heritage* z 1957 roku podsumował dwuletnią wędrówkę po amerykańskich parkach narodowych i stanowych. To niecodzienne doświadczenie lokalnych atrakcji turystycznych stanowiło punkt wyjścia do refleksji na temat wartości dziedzictwa naturalnego i kulturowego oraz potrzeby jego interpretacji. Autor słynnych sześciu zasad, stworzył podstawy interpretacji i dał początek nowej praktyce opowieści o przeszłości. Jego dzieło to zbiór praktycznych wskazówek i opis specyficznego podejścia do dziedzictwa, które można nazwać holistycznym.

„W moim przekonaniu działaniom interpretacyjnym – w formie pisemnej, ustnej czy z użyciem urządzeń mechanicznych – można nadać właściwy kierunek, jeśli się je oprze na tych sześciu zasadach. Jeśli chodzi o poziom, jaki tu można osiągnąć, na pewno wiele będzie zależało od zastosowanych technik i od osobowości interpretatora. Tymi czynnikami jednak z oczywistych względów nie mogę się w tej książce zajmować. National Park Service dysponuje rozbudowanym podręcznikiem i wieloma wspaniałymi broszurami na temat prowadzenia działań w poszczególnych miejscach. Oto więc owe sześć zasad:

1. Interpretacja będzie jałowa, jeśli nie połączy tego, co prezentuje lub opisuje, z osobowością i doświadczeniem odbiorcy.
2. Samo podanie informacji nie jest interpretacją. Interpretacja to ujawnianie znaczeń ukrytych pod informacją. Choć interpretacja zawsze zawiera element informacji, są to dwie całkiem odrębne kategorie.
3. Interpretacja jest sztuką obejmującą wiele dziedzin. Każdej zaś sztuki do pewnego stopnia można się nauczyć.
4. Głównym celem interpretacji nie jest nauczanie, lecz pobudzanie do myślenia.
5. Interpretacja powinna mieć na celu przekazanie wizji całości, a nie tylko części. Jej adresatem powinien być człowiek w całej swojej złożoności.
6. Interpretacja skierowana do dzieci (mniej więcej do dwunastego roku życia) powinna być nie tyle okrojona i uproszczoną wersją prezentacji dla osób dorosłych, ile raczej działaniem opartym na całkiem odrębnych przesłankach. Najlepiej jest opracować osobny program dla młodych odbiorców” [Tilden 2019, s. 44].

Odczytując propozycję Freemana Tildena po ponad sześćdziesięciu latach od pierwszej prezentacji zasad interpretacji, rodzi się pytanie o ich aktualny odbiór: w nowej rzeczywistości społecznej, w kontekście europejskim i polskim oraz w stosunku do

rozwijającej się turystyki kulturowej. Pytanie zatem brzmi: **czy i jak zasady interpretacji dziedzictwa odpowiadają potrzebom współczesnej turystyki kulturowej?**

**Odpowiedzi:**

**Dr hab. Krzysztof Kasprzak, profesor emeritus Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu**

**Prof. dr hab. Beata Raszka, Katedra Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu**

Nie był przypadkiem fakt, że amerykański reporter Freeman Tilden w swoich badaniach nad przystępnymi dla odbiorcy sposobami wyjaśniania i popularyzacji wiedzy o przeszłości Ameryki Północnej oparł się głównie na obcowaniu z przyrodą w parkach narodowych oraz innych obiektach, których ochroną i zarządzaniem zajmuje się Służba Parków Narodowych (*National Park Services*). Dla społeczeństwa amerykańskiego to właśnie dziedzictwo przyrodnicze, a nie historia dawnych amerykańskich społeczności, jest tą podstawową wartością, z którą się ono utożsamia. Wspomniana służba, będąca jednym z biur Departamentu Zasobów Wewnętrznych Stanów Zjednoczonych (*United States Department of the Interior*) zajmuje się ochroną i zarządzaniem zasobami przyrody ożywionej i nieożywionej oraz zasobami kulturowymi nie tylko parków narodowych (*National Parks*), ale także szeregu innych jednostek chroniących obok zasobów przyrody także krajobrazy, miejsca rekreacji oraz związane z wydarzeniami historycznymi i osobami. Należą do nich: pomniki narodowe (*National Monuments*), rezerваты narodowe (*National Preserves*), narodowe miejsca historyczne (*National Historic Sites*), miejsca pamięci narodowej (*National Memorials*), narodowe pola bitew (*National Battlefields*), cmentarze narodowe (*National Cemetery*), narodowe obszary rekreacyjne (*National Recreation Area*), narodowe brzegi morskie (*National Seashore*), narodowe brzegi jezior (*National Lakeshore*), rzeki narodowe (*National River*), drogi narodowe (*National Parkway*), narodowe szlaki (*National Trail*).

Wyjaśnianie w przystępny sposób zjawisk przyrodniczych nie jest łatwe. Podobnie jak w przypadku interpretacji dzieł literackich, będących rodzajem analizy mającej na celu wyjaśnienie i wydobywanie sensu utworu, wymaga od popularyzatora ogromnej wiedzy z różnych dyscyplin. Chcąc zrozumieć powieść Stendhala (Marie-Henri Beyle, 1789-1842) *Czerwone i czarne*, czytelnik winien co nieco wiedzieć o sytuacji społeczeństwa francuskiego okresu ponapoleońskiego, kiedy ścierały się Francja Napoleona z Francją Burbonów, czego symbolami były: mundur (*czerwone*) i sutanna (*czarne*), jakby namiętność i wyrachowanie. Podobnie przesłania *Pustelni parmeńskiej* nie zrozumiemy bez ogólnej chociaż wiedzy na temat sytuacji polityczno-społecznej północnych Włoch i w księstwie Parmy po 1815 roku.

W przypadku środowiska przyrodniczego, ściślej funkcjonowania biosfery z jej ekosystemami, naukowe wyjaśnienia są niezwykle trudne z innego powodu. Stan wiedzy na ten temat nadal jest bowiem nie tylko fragmentaryczny, ale i budzi niekończące się wątpliwości. Dla większości badanych problemów brak jest bowiem ścisłych rozstrzygnięć, a każda podjęta próba wyjaśnienia, budząca najczęściej kolejne liczne wątpliwości, może okazać się zwykłą fantazją, chociaż niekiedy o dużym prawdopodobieństwie występowania. Poza tym wyjaśnianie procesów przyrodniczych nie jest interpretacją. Praw fizyki, chemii, funkcjonowania ekosystemów, cykli biogeochemicznych, czy produkcji pierwotnej biosfery się nie interpretuje. Można tylko starać się je zrozumieć. Istotą poznania naukowego biosfery nie jest suma wiedzy zgromadzonej o niej w określonym przedziale czasu, ale ciągłe podejmowanie prób wyjaśnienia zachodzących w niej procesów na różnych poziomach organizacji. Konieczne jest jednak stałe rewidowanie wszystkich poglądów, nawet w przypadku oczywistych wydawałoby się faktów. Wyjaśnianie zjawisk przyrodniczych z punktu widzenia prowadzenia przez człowieka działań związanych z ochroną środowiska i zasobów przyrody, a które wprost dotyczą także różnych aspektów turystyki kulturowej, budzi często ogromne emocje. To dlatego konieczne jest zrozumienie na czym polegają procesy zachodzące w biosferze, a zwłaszcza odróżnianie zjawisk naturalnych od skutków działalności człowieka. Te drugie stają się bowiem nie tylko coraz bardziej uciążliwe, ale stanowią także zagrożenie dla istnienia wielu populacji ludzkich. Rozróżnianie obu tych zagadnień jest niezwykle ważne, bowiem nie są one tożsame.

Dwoma ściśle powiązаныmi ze sobą i wzajemnie na siebie oddziałującymi elementami mającymi ogromny wpływ na rozwój społeczno-gospodarczy są różnorodność biologiczna i kulturowa. W każdym społeczeństwie ukształtował się zespół praktyk kulturowych, tradycyjnej wiedzy, czy interpretacji symboli właściwych dla danej kultury, których istnienie uzależnione jest od rozmaitych elementów bioróżnorodności. W różnych kulturach może mieć ona jednak odmienne znaczenie, np. estetyczne, użytkowe, religijne.

Dla wielu ludzi, ale nie dla wszystkich, różnorodność biologiczna jest wartością samą w sobie, której próba poznania daje możliwość zrozumienia życia na planecie w całym jego bogactwie. Od lat nierozwiązanym problemem pozostaje pogodzenie sprzecznych postulatów etycznych i estetycznych dotyczących ochrony różnorodności biologicznej nie tylko w różnych kulturach, ale także w tym samym społeczeństwie. Tylko różnorodność biologiczna jest podstawą istnienia ekosystemów, bowiem umożliwia ona utrzymanie ich funkcji. Zrozumienie przez wszystkich znaczenia różnorodności biologicznej dla człowieka i powstrzymanie procesu jej zaniku (średnie tempo wymierania gatunków jest obecnie co najmniej tysiącrotnie większe niż w czasach prehistorycznych) stanowi aktualnie jedno z największych wyzwań. W ochronie zasobów przyrody w ostatnich latach szczególnie duże zainteresowanie budzą obszary sieci NATURA 2000, chroniące w krajach członkowskich Unii

Europejskiej wybrane gatunki roślin, zwierząt i siedliska. Ich powoływanie i występowanie nie zawsze wywołuje pozytywne emocje ze względu na brak szerokiej kampanii informacyjnej w początkowym okresie ich wdrażania oraz bardzo krótki i pobieżnie przeprowadzony proces konsultacji społecznych podczas wyznaczania poszczególnych obszarów.

Zatrzymanie rozwoju gospodarczego w obecnym wymiarze nie jest zapewne możliwe. Przyrodniczy nie przeciwstawiają się rozwojowi jako takiemu, jednak tylko w sytuacji, kiedy w ramach tego rozwoju nie są niszczone zasoby przyrodnicze kraju. Często jednak mniej lub bardziej świadomie wyolbrzymia się np. oddziaływanie inwestycji na środowisko, wykraczając w jego interpretacjach poza fakty wynikające z zebranych danych. Ostateczne wnioski na temat takiego wpływu, m.in. na gatunki i obszary chronione, obarczone mogą być dużym błędem, bowiem złożoność zjawisk przyrodniczych uniemożliwia oszacowanie wszystkich zagrożeń wynikających z obecności nowych elementów w środowisku, a każda inwestycja jest w nim niepowtarzalnym elementem.

Armin Mikos von Rohrscheidt [2019] podkreśla, że w interpretacji miejsca dziedzictwa kulturowego powinno się uwzględnić jego bezpośrednie otoczenie zwłaszcza w wymiarze przyrodniczym. Dla wielu obiektów, np. parków narodowych, parków krajobrazowych, czy niektórych obszarów NATURA 2000 (np. kościoły, fortyfikacje), dziedzictwo przyrodnicze i kulturowe stanowią dwie równoważne i ściśle powiązane ze sobą części.

Obiekty przyrodnicze są odczytywane także w zupełnie inny metaforyczny sposób. Przykładem mogą być Tatry, symbol wolności, myśli i wypowiedzi Polaków ze wszystkich zaborów, modne miejsce życia towarzyskiego i artystycznego dawnej bohemy oraz bogatego podhalańskiego folkloru i ludowej wyobraźni, w której m.in. zakorzenili się zbójnicy-bohaterowie i obrońcy uciśnionych. Elementy kultury góralskiej ukształtowane w środowisku przyrodniczym Tatr przeszły do twórczości wielu kompozytorów, malarzy, architektów i pisarzy. Do tradycji młodopolskiej, głoszącej apoteozę krajobrazu tatrzańskiego jako obszaru wyobraźni opętanej wprost mitologią, nawiązał m.in. Jalu Kurek (1904-1983) [Kurek 1955; 1978]. Był przekonany, że te alpejskie góry są „jedynym miejscem na kuli ziemskiej, gdzie mamy do czynienia z osobistą aktywną interwencją boską” i że może „na tym obszarze wyraża się w taki sposób młodość niedojrzała świata?” [Kurek 1970]. Występujący w rejonach alpejskich południowej i centralnej Europy dziewięciśl bezłodygowy, w Polsce częsty poza Tatrami także w Beskidach, Pieninach i Sudetach, jest od lat częstym motywem sztuki podhalańskiej. Dziewięciśle rzeźbione i haftowane razem z tworzącymi rozetę liśćmi rozpowszechniły się bardzo dzięki różnym wpływom niegóralskim. W dawnej góralskiej rzeźbie rzadko przedstawiano tylko same promieniste koszyczki przypominające pojedynczy kwiat. Dla Słowaków szczególnie symboliczne znaczenie ma Krywań, jeden z najwyższych szczytów Tatr, dominujący nad Doliną Liptową. Od połowy XIX wieku, kiedy Słowacja była w całości pod panowaniem węgierskim, słowaccy działacze niepodległościowi, artyści i literaci

zgrupowani wokół pisarza i działacza narodowego Ludevita Velislava Štúra (1815-1856) zaczęli organizować na ten szczyt patriotyczne pielgrzymki, których tradycja kontynuowana jest do dzisiaj; słowa dotyczące Krywania brzmią także w hymnie słowackim. Kościelec Mały, grzbiet będący zakończeniem Grani Kościelców oddzielającej Dolinę Czarną Gąsienicową od Doliny Zielonej Gąsienicowej, kojarzy się głównie ze śmiercią kompozytora i dyrygenta Mieczysława Karłowicza (1876-1909), przysypanego lawiną, która zeszła ze wschodnich stoków (miejsce to upamiętnia granitowy obelisk zdobiony góralską swastyką, tzw. krzyżykiem niespodzianym). Panująca nad Zakopanem i charakterystyczna dla jego krajobrazu góra Giewont, której szczyt zwieńczony jest żelaznym krzyżem, ciągnąca się od Kalatówek na wschodzie po Dolinę Małej Łąki na zachodzie, utożsamiana jest ze śpiącym rycerzem, którego sylwetkę ma przypominać jej kształt. Przykładów takich jest oczywiście znacznie więcej. Wszystkie one pokazują jak walory przyrodnicze oddziałują na inne sfery ludzkiej aktywności.

Interpretacja różnych symboli wyrażanych łącznie przez przyrodę ożywioną i nieożywioną, przestrzeń i architekturę, stanowi istotę ogrodów i parków. Czytanie ogrodów, które tak jak kościoły zawierają skomplikowaną symbolikę, to sztuka pokazania w przestrzeni określonej idei poprzez różne komponenty przyrodnicze i architektoniczne. Sztuka zakładania ogrodów nasycona jest wielką różnorodnością znaczeniową. Ogród komunikuje się poprzez różne symboliczne związki, tj. dobór roślin, ich przestrzenne rozmieszczenie, kamienie i skały, rzeźby, założenia i instalacje wodne i budowle użytkowe. Trzeba umieć je odczytywać, aby ukryte w ogrodzie kody kulturowe zostały zrozumiane. Ogród jako żywe i funkcjonujące dzieło sztuki, a także miejsce ochrony *ex situ* i wyraz określonej idei, nie jest – tak jak np. malarstwo – dziełem statycznym, bo jest zmienny w czasie. Ale tak jak i ono jest miejscem pełnym emocji. Ogrody i parki, będące przykładem czynnego rezultatu działalności ludzkiej w określonych warunkach przyrodniczych, były bardzo ściśle związane nie tylko ze światopoglądem, wycuciem estetycznym, gustem właścicieli, podnosząc ich prestiż majątkowy i towarzyski, lecz także z przyjętym w danym okresie trybem życia społeczeństwa. Do estetyki ogrodu zaliczano nawet stroje spacerowiczów oraz osób biorących udział w urządzanych w nich oficjalnych uroczystościach i spotkaniach towarzyskich. Ogrody przemawiają do zwiedzających poprzez wymowę różnych stylów sztuki ogrodowej i system estetyczny właściwy dla różnych epok i krajów. W średniowieczu były to niewielkie zamknięte ogrody (*hortus conclusus*), będące głównie miejscem modlitwy, w czasach nowożytnych miejscem wypoczynku oraz różnych uroczystości i przyjęć. W latach późniejszych w ogrodach formalnych ich głównym aktorem był człowiek wraz z jego percepcją przestrzeni wyznaczoną przez klasyczne zasady geometrii, proporcji i symetrii. Regularne ogrody renesansowe lub barokowe, często z niewielkimi regularnymi wydzielonymi częściami przeznaczonymi do kameralnego wypoczynku ich właściciela (*giardino segreto*) były wizją porządku wymuszonego na krajobrazie, symbolem panowania człowieka nad otaczającą przyrodą.

W miarę rozwoju sztuki ogrodniczej regularne statyczne ogrody na jednej płaszczyźnie przemieniały się w dynamiczne układy wykorzystujące różne poziomy krajobrazu. W ogrodzie francuskim, wywodzącym się z renesansowych ogrodów włoskich, w jego regularnej kompozycji idea całkowicie zdominowanej i kontrolowanej przez człowieka przyrody łączyła się z oświeconym absolutyzmem. Całkowicie odbiegający od ogrodów barokowych był krajobrazowy ogród angielski, w którym dominującymi wartościami były swoboda, romantyzm i naturalność. Elementami tradycyjnych ogrodów Wschodu są: wysoki mur, woda, zacisze sanktuarium i cień. Ogród odbierany był jako symbol jakby równoległego świata i ziemskiego raju, oddzielonego od codziennych trudów życia na pustyni. Wewnętrzne i zewnętrzne przestrzenie przenikały się wzajemnie, a bogactwo dekoracji i zmienna perspektywa były potęgowane i podkreślane grą światłocieni.

W naśladowującym przyrodę ogrodzie japońskim dominują harmonia, prostota, asymetria i elegancja z ożywiającą ogród płynącą wodą (styl *tsukiyama*), niekiedy zastępowaną powierzchnią żwiru (styl *karensansui*). Wśród roślinności przeważa kolor zielony, a kwiaty (magnolie, wiśnie, peonie) tworzą jedynie pojedyncze barwne akcenty wśród kamieni, mających symbolizować niezmiennność i trwałość przyrody. Ogród suchego krajobrazu jest kompozycją ułożoną ze żwiru, piasku, kamieni i skał. Na człowieka oddziaływać mają nie tyle geologiczne elementy tej kompozycji, ale występujące pomiędzy nimi wolne przestrzenie. Ich wykorzystanie ma być odbiciem idei określającej, że wszystkie byty są w istocie zawirowaniami pustki. Z kolei jednym z początkowych nurtów współczesnej sztuki ogrodowej XX wieku był m.in. kierunek *arts and craft*, podkreślający kult wiejskiego ogrodnictwa i rzemiosła. Ogród postrzegany jest tutaj jako zewnętrzny pokój i przestrzeń użytkowa. Tożsamość ogrodów i ich interpretacje nie są wcale zamknięte, bowiem nadal szukają one nowych związków z otoczeniem w zależności od współczesnych lokalnych warunków środowiska przyrodniczo-kulturowego i potrzeb ich użytkowników.

Szczególne możliwości rozwijania zainteresowań i rozmaitych interpretacji otwiera poznawanie krajobrazu przyrodniczo-kulturowego, zwłaszcza w zakresie: różnorodności przyrody nieożywionej i ożywionej, relacji między przyrodą i sztuką, różności w sztuce i architekturze, multisensorycznego odbioru krajobrazu, indywidualnych różnic w odbiorze krajobrazu, związków człowieka ze środowiskiem przyrodniczym, społecznego i historycznego wymiaru krajobrazu kulturowego, związków krajobrazu z wybranymi ideami filozoficznymi.

Wyjaśnianie, interpretacja, czy popularyzacja – bez względu na to, co pod tymi terminami dokładnie jest rozumiane – wymaga ze strony interpretatorów/popularyzatorów wielkiej wiedzy i metodycznego profesjonalizmu. Muszą oni poza tym działać w sferze wypowiedzi niepodlegającej żadnej władzy i jakimkolwiek zakazom i konwenansom. W przeciwnym wypadku szybko mogą stać się cenzorami. Działalność interpretatora winna być kierowana do określonej grupy odbiorców, którzy przede wszystkim są w stanie

zrozumieć, co się do nich mówi i potrafią otrzymaną wiedzę przyswoić. Jej przekazywanie do „człowieka w całej swojej złożoności”, jak głosi jedna z zasad Freemana Tildena, jest piękną formą stylistyczną i humanistycznym przesłaniem. Z kilkudziesięcioletniego doświadczenia dydaktycznego wiemy jednak, że wielu „w całej swojej złożoności” z zagadnień przyrodniczych niewiele rozumie. Tam nie ma bowiem żadnej „złożoności”. Masowy turysta idzie tam, gdzie jest moda (np. nad Morskie Oko lub na Giewont) i tanio, a duchowe rozterki w Tatrach są mu całkowicie obce.

Wielokrotnie przytaczane stwierdzenie – niejako model interpretacji – Freemana Tildena „interpretując – rozumiemy, rozumiejąc – doceniamy, doceniając – chronimy” jest bardzo logiczne i ma głęboki sens metodyczny. Jednak w odniesieniu do ochrony zasobów przyrody w Polsce od lat zasada ta jest nieskuteczna. Jednostki administracji różnych szczebli odpowiedzialne za prowadzenie działań ochronnych, podobnie jak większość mieszkańców i polityków, nie tylko, że nie rozumieją potrzeb tej ochrony, ale nie chcą tego zrozumieć, jej nie doceniają, a więc lekceważą. W zbiorowej świadomości większości współczesnego społeczeństwa polskiego problemy te w zasadzie nie istnieją. Dotyczy to zarówno środowiska lądowego, jak i wód śródlądowych i morskich. W świadomości większości Polaków północna granica kraju znajduje się na południowym brzegu Morza Bałtyckiego, a nie 12 mil morskich (22,224 km) od linii styku wody z lądem. Zapewne też mało kto ma świadomość, że Polska włada przyrodniczymi zasobami wyłącznej morskiej strefy ekonomicznej równej 10% powierzchni terytorium lądowego kraju. Polacy fragmentarycznie tylko wiedzą, co w obrębie tej strefy żyje, ale całkowicie nie rozumieją wrażliwości tego morskiego ekosystemu na przejawy antropopresji. Choć doceniają piękna Bałtyku, to czy są w stanie zinterpretować jego przyrodnicze i kulturowe przesłanie? I czy mają świadomość, że dziedzictwo to, ze względu na zagrożenia wynikające z zalegania na dnie Bałtyku amunicji i broni chemicznej zatopionej po II wojnie światowej (m.in. rejon Głębi Gdańskiej) oraz ropopochodnego paliwa znajdującego się we wrakach, może nie przetrwać i wkrótce nie będzie już czego interpretować?

### ***Alicja Fischer, Ojcowski Park Narodowy***

W mojej odpowiedzi przedstawię perspektywę pracownika najmniejszego parku narodowego w Polsce, w którym, jak chyba w żadnym innym, wartości przyrodnicze i kulturowe splatają się ze sobą od tysięcy lat. Jest to miejsce, w którym sztywny podział tych wartości na dwie wyraźnie odrębne kategorie wydaje się działaniem sztucznym. Trafnie określił to Jon Kohl, nazywając takie zjawisko fałszywą dychotomią [Kohl 2017]. Wszystko ma bowiem wspólne korzenie – kultura wypływa z natury, a nierzadko i odwrotnie, kiedy to przyroda podążała za człowiekiem.

Interpretacja dziedzictwa, jako podejście holistyczne, znalazła swoje ugruntowane miejsce w przestrzeni edukacyjnej polskich parków narodowych. Stało się to w ostatnich latach, choć ze zdefiniowaną przez Tildena dziedziną mamy do czynienia od lat 50. XX wieku, a biorąc pod uwagę działanie amerykańskiego National Park Service, jeszcze wcześniej. Swoiste odrodzenie potrzeby interpretacji naszego dziedzictwa wynika z redefinicji i ponownego określenia sensu działań ochronnych i celu, jaki tak naprawdę chcemy osiągnąć – szacunku i troski o powierzone nam dziedzictwo. Edukacja w parkach narodowych przez wiele lat była pewnym działaniem pobocznym, wspierającym zadania ochronne. We współczesnych realiach zarówno interpretacja, jak i edukacja muszą być uznane za pełnoprawne narzędzia ochronne, stojące na równi z praktycznymi działaniami w ochronie przyrody i ochronie dóbr kultury [Kuś 2018]. To bardzo odpowiedzialne zadanie, realizowane przez pracowników parków narodowych i przewodników, dla których świadomość roli, jaka przed nimi stoi, często również jest odkrywczą. Zasady interpretacji sformułowane przez Freemana Tildena stanowią nieocenioną pomoc w tych działaniach. Uczą bowiem podejścia dialogicznego, odnosząc się do uniwersalnych konceptów i wartości oraz doświadczeń człowieka, który z odbiorcy staje się uczestnikiem. Takie podejście wspiera myśl demokratyczną, a przecież dziedzictwo parków narodowych jest wartością wspólną.

W obecnych czasach, zwłaszcza w dobie pandemii, stopniowo zmienia się oczekiwanie odnośnie sposobu prezentowania dziedzictwa. Wśród odwiedzających parki narodowe osób dorosłych, korzystających w swoim wolnym czasie z różnych działań edukacyjnych i przewodnickich, widać coraz częściej autentyczną potrzebę obcowania z dziedzictwem. Z drugiej strony, po czasie społecznej izolacji oraz przy wzroście zainteresowania turystyką krajową, obserwujemy ogólny wzrost liczby odwiedzających. Z większością tych osób nie mamy bezpośredniego kontaktu. Tu właśnie możemy wykorzystać potencjał interpretacji niepersonalnej i coraz częściej posługujemy się nią w naszych parkach. Dzięki temu mamy szansę udostępnić treści szerokiemu gronu odwiedzających nas osób, a oprócz tego skłonić do refleksji nad tym, co najcenniejsze. Z drugiej strony, w przypadku zabytków, powinna towarzyszyć nam myśl, że to, co zostało kiedyś wybudowane, urządzone czy namalowane, niesie już w sobie interpretację autora czy architekta [Forbes 2020]. Dlatego nasze działania powinny być na tyle subtelne, by własną interpretacją zupełnie nie przysłonić jej pierwotnego wymiaru, a przy tym pozostawić uczestnikom furtkę do własnych przemyśleń i odkryć.

### ***Adam Kowalski, Muzeum Hutnictwa w Chorzowie***

Uznając, że interpretacja dziedzictwa jest edukacją czyli „wiedzą podaną z wyobraźnią” uważam, że wciąż nie doceniamy siły opowieści, metafory, mitu. Idąc za Tildenem, interpretujemy, żeby zrozumieć, zrozumieć, aby docenić, a doceniając – chronić.



Potrzebujemy do tego umiejętnej i angażującej narracji. Proponuję jednak postawić nieco inne pytanie (oczywiście uznając *a priori* umiejętność atrakcyjnego, a przy tym merytorycznego przekazu, jako absolutnie i niezmiennie pożądaną w kontakcie z uczestnikiem współczesnej turystyki kulturowej); mianowicie czy głównym beneficjentem wiedzy zawartej w Tildenowskiej *Interpretacji dziedzictwa* nie powinien być polski system edukacji? O edukacji kulturowej rozmawiamy w konkretnym kontekście, pomijając zależności pomiędzy umiejętnościami, nawykami i sposobem komunikacji wyniesionymi z kolejnych szkół, a dalszym przekazywaniem wiedzy w którymkolwiek z obszarów. Proponuję zatem spojrzeć na wiedzę i jej dalszy transfer w sposób szerszy. Polska szkoła nie jest szkołą opowieści. Pomijam oczywiście chlubne przykłady nauczycieli, których prywatne zaangażowanie i pasja sprawiają, że również ich uczniowie zaczynają żywić te same uczucia wobec przedmiotu nauczania. Edukacja kulturowa w terenie, na przykład w najbliższej okolicy, odbywa się sporadycznie, a przewodnikami w tych wędrówkach często bywają lokalni historycy lub muzealnicy, których metody dalece różnią się od Tildenowskich. Są one raczej przekazywaniem obiektywnych faktów, dat i wydarzeń, niż kształtowaniem narracji w oparciu o świadomą selekcję treści. Wielokrotnie przekaz odbywa się w formie nie uwzględniającej kompetencji i oczekiwań odbiorcy. Nie jesteśmy przygotowani do tworzenia opowieści, choć wszyscy w naturalny sposób ich łakniemy. Kiedy patrzę na wypełnioną historią industrializacji przestrzeń górnośląskich przemysłowych miast, robotniczych osiedli, hałd, dostrzegam głównie brak opowieści. Oczywiście w obszarze górnośląskiej turystyki dziedzictwa przemysłowego istnieje wiele modelowych przykładów tworzenia pełnych, atrakcyjnych narracji, żeby wspomnieć tylko Szlak Zabytków Techniki Województwa Śląskiego i jego liczne produkty. Wartym podkreślenia są znakomite przedsięwzięcia organizowane w obiektach od Rybnika, przez Zabrze po Tarnowskie Góry. Zostało to już zresztą wielokrotnie opisane i właściwie docenione. Jednakowoż Szlak jest długofalowo, konsekwentnie i świadomie kreowanym projektem. Stanowi on wyjątek, potwierdzający regułę. Nie wyklucza zatem prostej prawdy – nadal brak dobrych opowieści, zarówno w wielu obiektach już znanych, jak i tych czekających na „odkrycie” dla szerszego grona uczestników turystyki kulturowej.

Każdy z nas jest depozytariuszem historii, ale nie potrafimy zrobić z niej opowieści. W mojej praktyce przewodnickiej zdarzało mi się, że w trakcie wycieczek wspólnie z uczestnikami w wieku senioralnym odkrywaliśmy zaskakujące i wspaniałe opowieści ukryte pod warstwami historii. Po latach spędzonych w jakiejś dzielnicy wydaje się nam, że nie pozostał już żaden kamień, na którym nie postawilibyśmy stopy, żaden nieznan mur, obok którego można by jeszcze przejść. A jednak kamienie i mury nie mają żadnego znaczenia bez treści. Skutkiem tego stanu rzeczy jest między innymi wyrwa w międzypokoleniowym transferze wiedzy, dzięki której moglibyśmy zrozumieć naszą przestrzeń i otoczyć opieką

dziedzictwo, nie licząc wyłącznie na instytucje i samorządy również dotknięte systemową niewrażliwością na opowieść. To ogromny deficyt w obszarze przemysłowego dziedzictwa, które najpierw przez lata było całkowicie pomijane, następnie deprecjonowane, by obecnie postrzegać je jedynie przez jego funkcje użytkową. Logiką i zasadą trwania była modernizacja, przekształcenie, nierzadko hiperestetyzacja bez treści, na dodatek gołosłownie nazywana rewitalizacją. Widać to w wielu zrealizowanych projektach, w których dziedzictwa nie traktuje się jako istotnego zasobu podlegającego zarządzaniu w kontekście przyszłości, jaką pragniemy stworzyć i treści, które warto zachować. Parafrazując, może i jest baza, ale na pewno nie ma nadbudowy.

Dobrym wskaźnikiem zjawisk, o których tu mowa są również polskie parki kulturowe. Choć mamy w tym przypadku do czynienia z formą ochrony, to możemy wykorzystywać to narzędzie do kreowania potencjału turystycznego i ekonomicznego opartego na opowieści. W praktyce wiele parków kulturowych w Polsce wykorzystuje to rozwiązanie prawne jako sposób walki z zaśmiecaniem przestrzeni publicznej reklamami, szyldami czy obiektami handlu przenośnego, traktując element dziedzictwa kulturowego jako pretekst lub rzecz drugorzędną. O ile miasta takie jak Kraków czy Wrocław nie muszą traktować kreowania nowych potencjałów jako priorytetów, o tyle miejscowości o mniej oczywistych (czasem także dla samych mieszkańców) zasobach aspirujących do uznania, nie powinny tracić szansy tkwiącej w dobrym *storytellingu*. W miejscach, gdzie nawet ich mieszkańcy są nieświadomi atrakcyjności własnego dziedzictwa, waloryzacja tegoż odbywa się właśnie przez właściwą narrację. Opowieść jako forma komunikacji wydaje się szczególnie istotna w kontekście relacji ze społecznościami lokalnymi – głównie ze względu na regulacje obowiązujące w obszarze parków. W zależności od jakości komunikacji, siły opowieści, mieszkańcy terenów objętych ochroną mogą uznać się bądź za beneficjentów, bądź ofiary wprowadzonych przepisów. Zasobem opowieści może być legenda czy postać, która spaja poszczególne obiekty krajobrazu kulturowego. Przykładowo, dla najstarszej dzielnicy Rudy Śląskiej, w której planowano utworzenie parku kulturowego byłyby to postaci Karola Goduli, legendarnego Króla Cynku oraz adoptowanej przez niego Joanny Gryzik, dziewczynki ze śląskiego gminu, późniejszej hrabiny Schaffgotsch, słynnego śląskiego Kopciuszka.

Dochodzimy w tym miejscu do problemu holistycznego ujęcia, któremu tyle uwagi poświęca Tilden. Kontynuując wątek parków kulturowych, proponuję skupić uwagę na pojęciu krajobrazu kulturowego. Najkrócej rzecz ujmując, łączy on elementy związane z działalnością człowieka z przyrodniczymi. W tym sensie jest ciekawym odwzorowaniem koncepcji Tildena, jako że ta – jak powszechnie wiadomo – powstała w przestrzeniach parków narodowych. Unosi się nad nią zarówno duch transcendentalnej myśli Ralpha Waldo Emersona czy Henry'ego Thoreau, jak również przyrodniczych aktywistów i pasjonatów pokroju Johna Muira. Wszystkim zaś nieprzypadkowo patronuje myśl Alexandra von

Humboldta o kosmosie wzajemnych powiązań. Krajobraz kulturowy daje nam możliwość doświadczenia całości przez wzajemne relacje jego elementów. Jak mawiał Thoreau: „Nie warto opływać świata dookoła, ażeby policzyć koty w Zanzibarze”, sugerując tym samym, że lokalność dostarcza nam większej wiedzy o świecie, że należy „poświęcić większe mniejszemu”, aby w pełni zrozumieć otaczający nas świat. Czytanie krajobrazu kulturowego jest ćwiczeniem niepraktykowanym przez instytucje i osoby odpowiedzialne za zarządzanie przestrzenią miast, a często też nawet przez tych, którzy odpowiadają za zarządzanie zasobami dziedzictwa kulturowego. W tym zakresie także potrzebujemy dobrych opowieści, dzięki którym zrozumiemy otaczającą nas przestrzeń, dowiemy się, jak nie tworzyć świata pozbawionego sensu, świata nieczytelnego. Punktem wyjścia dla opowieści o krajobrazie kulturowym przemysłowego Górnego Śląska może być kawałek żużla czy zielonkawej szlaki znaleziony na hałdzie w Zabrze-Biskupicach. Roztacza się z niej wspaniały widok na osiedla robotnicze, pola uprawne, kopalnie, koksownie, rzekę, nad którą stał niegdyś młyn, rzekę, która sto lat temu była nawet międzypaństwową granicą. Jest ona zatem elementem krajobrazu w takim samym stopniu, jak krajobraz jest jej odbiciem – część zamiast całości. Człowiek, wnosząc w krajobraz opowieść, znosi tym samym podział na materialne i niematerialne. Za rzędami domów w osiedlach robotniczych stoi etos pracy, którego nie byłoby m.in. bez protestanckiej duchowości. Z kolei za czerwoną cegłą familoków stoi wysiłek, doświadczenie, wiedza, wynalazczość. A za nimi wszystkimi kryją się ludzkie, codzienne historie. Bez nich nic nie zrozumiemy.

Wydaje się zatem, że przed interpretatorami, osobami współodpowiedzialnymi za kreowanie produktów turystyki kulturowej stoi poważniejsze wyzwanie: odkryć i zrozumieć opowiedzieć całość. Sprawa o tyle poważna, że wśród słuchaczy znajdują się nie tylko zdeklarowani turyści czy uczniowie lokalnych szkół, ale również decydenci czekający na przekonującą opowieść.

### ***Bartosz Małolepszy, Centrum Turystyki Kulturowej TRAKT***

Odpowiadając na powyższe pytanie, przyjmuję perspektywę, w której potrzeby współczesnej turystyki kulturowej rozpatruję w kontekście podmiotowym, myśląc o wymaganiach i oczekiwaniach turystów oraz o wyzwaniach organizacji zarządzających dziedzictwem, a także przedmiotowym, stawiającym w centrum zainteresowania szeroko pojęte dziedzictwo i jego aktualne problemy.

Masowa skala i globalny charakter turystyki kulturowej stawiają jej podmiot i przedmiot w niekorzystnej sytuacji. Dochodzi do niej na płaszczyźnie relacji: turysta – organizacja zarządzająca dziedzictwem – dziedzictwo. Każda strona staje przed innym wyzwaniem i problemem, z którym musi się zmierzyć. Z perspektywy turystów jest nim

przekraczanie granic kulturowych. Dla wielu to bariera nie do pokonania. Do tego niezbędne są odpowiednia świadomość i kompetencje, a nie każdy je posiada. Kontakt turysty z lokalnym i nieznanym mu dziedzictwem może wywołać u niego uczucie wyobcowania, dystansu i niezrozumienia. W tej sytuacji poszkodowane są obie strony: turysta pozbawiony jest możliwości zrozumienia fenomenu, z którym ma do czynienia, a sam fenomen uznania, na które z pewnością zasługuje. Odpowiedzialność za to w znacznej mierze ponosi podmiot zarządzający dziedzictwem i to przed nim stoi poważne wyzwanie związane z umiejętnym komunikowaniem jego wartości i trafiającą do odbiorców prezentacją.

W mojej opinii zatem potrzeby współczesnej turystyki związane są z koniecznością pokonania bariery kulturowej, ograniczającej zrozumienie istoty dziedzictwa oraz zwiększeniem u turystów świadomości jego wartości, poszanowania i potrzeby ochrony. Naprzeciw tym potrzebom wychodzą zasady interpretacji.

W procesie interpretacji dziedzictwa niezwykle ważna jest skuteczna komunikacja z docelowym odbiorcą. Pomocny w tym zakresie jest język uniwersalny. Uniwersalność nie oznacza wyzbycia z indywidualnych cech. Nie należy mylić tego pojęcia z unifikacją. W prezentacji dziedzictwa trzeba wręcz podkreślić jego lokalność, odrębność, koloryt i specyfikę. Interpretacja to zatem umiejętność mówienia globalnym i wspólnym językiem o lokalnym i indywidualnym dziedzictwie. Taka forma przekazu daje szansę zrozumienia prezentowanych treści przez grupy odbiorców pochodzących z różnych kultur i stron świata. Uniwersalność kryje się w ludzkich postawach, charakterach i osobowościach, mechanizmach, zasadach, prawdach i wartościach, emocjach i uczuciach. Prezentacja „obcego” dziedzictwa przez tę perspektywę stanowi klucz dostępu do jego istoty, przybliża to, co wydaje się na pozór dalekie i obce. Język uniwersalny wzmacnia przekaz i siłę oddziaływania. Fenomen języka uniwersalnego łączy się bezpośrednio z osobistymi przeżyciami, powszechnie doświadczanymi, bez względu na miejsce zamieszkania. Odwołanie się do nich w prezentacji dziedzictwa otwiera przed turystą zupełnie nowe możliwości jego percepcji i pozwala spojrzeć na nie z własnej perspektywy. Wiąże się to bezpośrednio z pierwszą zasadą określoną przez Tildena. Wspomina on, że „odbiorca nie zareaguje żywo, jeśli nie przedstawi mu się czegoś, co nie dotknie jego osobistych doświadczeń, przemyśleń, nadziei, stylu życia, pozycji społecznej i tak dalej. Jeśli nie uda się zaangażować jego *ego* (...) w ciąg przekazywanych informacji, człowiek ten może i pozostanie obecny ciałem, ale nie duchem” [Tilden 2019, s. 50]. Wywołanie owego duchowego zaangażowania, które zazwyczaj jest potrzebą nieuświadomioną, przynosi znacznie większy efekt niż zakładane zrozumienie. W ślad za nim bowiem może pojawić się inspiracja do przemyśleń na temat dziedzictwa, decyzja o dalszym poszerzaniu wiedzy na jego temat, fascynacja jego fenomenem.

O ile turysta potrzebuje klucza do zrozumienia dziedzictwa, o tyle ono samo potrzebuje szczególnej i pilnej troski oraz ochrony. Dziedzictwo jest obecnie w wielkim zagrożeniu, które

wynika z masowej skali jego konsumpcji. Celowo używam tego sformułowania, bo ma ono dla mnie negatywy wydźwięk i wiąże się z jego bezrefleksyjnym użytkowaniem, bezmyślnym korzystaniem z jego bezcennych zasobów. Dziedzictwo pozostaje niezrozumiane, traktowane powierzchownie, bez należytego szacunku. Tu z pomocą po raz kolejny przychodzi filozofia interpretacji. W podręczniku dla pracowników National Park Service pojawiło się hasło określające w skrótowy sposób pewien cykl: „interpretując – rozumiemy, rozumiejąc – doceniamy, doceniając – chronimy” [Tilden 2019, s. 88]. Tylko zrozumienie fenomenu, jakim jest dziedzictwo, pozwala je docenić, uznać je za wyjątkowe, a w konsekwencji podjąć działania na rzecz jego ochrony. Sedno i cel interpretacji jest właśnie taki, aby poprzez różne formy działalności stworzyć emocjonalną relację, więź z dziedzictwem, wpłynąć na postawę odbiorców, dokonać modyfikacji ich zachowań. To, co dotychczas było im nieznanie i całkowicie obojętne, może stać się przedmiotem szczególnej troski i zainteresowania. W praktycznym zastosowaniu tego cyklu upatruję szansy na powstrzymanie, a przynajmniej ograniczenie zjawiska, którego ofiarą pada dziedzictwo.

Kluczową funkcję w budowaniu właściwych relacji pomiędzy turystami a dziedzictwem są organizacje nim zarządzające. Mają one podwójnie trudne zadanie. Z jednej strony powołane są do ochrony cennych zasobów, co w obliczu masowej turystyki jest znaczącym wyzwaniem, a z drugiej zobowiązane są do ich udostępniania. To cele same w sobie sprzeczne, których pogodzenie wymaga zastosowania odpowiednich narzędzi. Z pewnością jest nim plan interpretacji, na który składa się m.in. inwentaryzacja zasobów, wybór docelowych grup odbiorców, opracowanie głównego tematu i podtematów interpretacji oraz ich celów, wybór mediów interpretacyjnych, określenie kwalifikacji i kompetencji interpretatorów, określenie kosztów i źródeł działań, strategia wdrożenia zaplanowanych działań, plan marketingowy, ocena funkcjonowania i efektywności planu interpretacji [Mikos von Rohrscheidt 2019, s. 74]. Działania te o kompleksowym charakterze i w oparciu o zasady interpretacji mogą stać się skuteczną metodą w zakresie udostępniania dziedzictwa i jego ochrony.

Podsumowując odpowiedź na postawione pytanie, chciałem zwrócić uwagę, że w rozważaniach na temat szeroko pojętej turystyki odchodzi się od antropocentrycznego podejścia, na rzecz analizy jej negatywnych skutków oraz konieczności ich niwelacji. Myślę o coraz głośniejszym postulowanym zrównoważonym rozwoju, które ma szczególne znaczenie właśnie w branży turystycznej. Towarzyszą mu takie pojęcia jak świadomość, wrażliwość, odpowiedzialność, szacunek w odniesieniu do relacji z lokalną społecznością, dziedzictwem przyrodniczym i kulturowym. Tożsame są one z filozofią interpretacji dziedzictwa. Okazuje się, że może ona stać się znakomitym narzędziem do praktycznego i efektywnego zastosowania w ochronie dziedzictwa dla następnych pokoleń.

**BIBLIOGRAFIA:**

- Forbes A., 2020, *Architects and Landscape Architects as Heritage Interpreters*, „Interpret Europe Newsletter”, nr 1
- Kohl J., 2017, *Nature and Cultural Heritage are One and the Same*, „Interpret Europe Newsletter”, nr 1
- Kurek J., 1955, *Księga Tatr*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa
- Kurek J., 1970, *Świnia Skala. Mitologia Tatr*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa
- Kurek J., 1978, *Księga Tatr wtóra*, Wydawnictwo Literackie, Kraków
- Kuś M., 2018, *Tam, gdzie można doświadczyć przyrody* [w:] Pociask M. (red.), *Człowiek vs przyroda na obszarach chronionych w województwie podkarpackim*, Wydawnictwo Hatali na zlecenie Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia”, Rzeszów, s. 148-154
- Mikos von Rohrscheidt A., 2019, *Interpretacja dziedzictwa we współczesnej turystyce kulturowej. Cele i założenia, poziomy i wymiary programów, rodzaje podejmowanych działań*, „Turystyka Kulturowa”, nr 6, s. 61-102
- Tilden F., 2019, *Interpretacja dziedzictwa*, przeł. A. Wilga, Centrum Turystyki Kulturowej TRAKT, Poznań 2019